Nr. 84. We Lwowie, poniedziałek dnia 25 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

!!Dwa wydania dziennie!!

Z dniem 1 kwietnia 1901

wychodzić będzie

DZIENNIK POLSKI

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 4 popoł.

Prenumeratorowie otrzymają codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (**2** korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. (**60** hal.);
na prowincji 1 zł. **25** ct. (**2** kor. **50** hal.
(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.).

Pojedyńczy numer poranny kosztować będzie we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedynczy numer wieczorny kosztować będzie we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Drobne ogłoszenia umieszczać będziemy w numerze porannym. Aby tego rodzaju ogłoszenia uprzystępnić jak najszerszym kołom interesowanych, ustanowiliśmy na nie ceny wyjątkowo niskie, mianowicie za 10 wyrazów 10 halerzy; każdy dalszy wyraz liczyć się będzie po 1½ halerza.

Pierwszy wyraz w drobnych ogłoszeniach zamieszczany będzie tłustym drukiem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O upaństwowienie gimn. cieszyńskiego.

Sambor 25 marca. Odbyte wczoraj pod przewodnictwem posła Słotwińskiego zgromadzenie ludowe, uchwaliło wezwać kluby polskie w radzie państwa, aby domagały się najenergiczniej od rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i od przychylnego załatwienia tej sprawy uczyniły zawisłem dalsze popieranie obecnego rządu.

Zaburzenia w Portugalji.

Paryż 25 marca. Agencja Hawasa donosi z Thomas w Portugalji, że przyszło tam do zaburzeń. Ludność chciała manekiny, przedstawiające Jezuitów, publicznie spalić. Pewien człowiek, który usiłował taką lalkę z rąk ludności wyrwać, został obity. Policja z rewolwerami w ręku przeciągała ulicami, grożąc użyciem broni. Pomimo to uspokojenie nie nastąpiło; wyruszyła na ulice kawalerja z dobytemi szablami i tłum rozprószyła. Kilku manifestantów zraniono szablami, kilku żołnierzy i policjantów jest rannych od kamieni, którymi posługiwali się demonstranci. Zarządzono liczne aresztowania.

Strejki.

Marsylja 25 marca. Wczoraj popołudniu tłum obrzęcał znowu kamieniami wozy tramwajowe. Kawalerja rozprószyła ekscedentów.

Marsylja 25 marca. Propozycja, aby sprawa strejku oddaną była do załatwienia sądowi rozjemczemu, wywołała uspokojenie. Zarządzenia, wydane w celu utrzymania porządku, znacznie ograniczono. Wojsko z ulic cofnięto. Tramwaje — w małej wprawdzie ilości — kursują bez wszelkiej przeszkody.

Zaprzeczenie.

Tryjest 25 marja. Podana przez dzienniki wiadomość o utonięciu okrętu „Protheo" z ładunkiem 500 wagonów cukru, przeznaczonym do Japonji, jest zmyśloną. Okręt znajduje się właśnie w drodze do Japonji, koło Curzoli.

Budapeszt 25 marca. Węgierska deputacja kwotowa, która Kolomana Tiszę wybrała swym prezesem, a dra Maksa Falka referentem, uchwaliła podjąć bezpośrednie ustne rokowania z deputacją austrjacką i zebrać się na następne posiedzenie dnia 28 b. m. we Wiedniu.

Petersburg 25 marca. W zbiorze praw ogłoszono zatwierdzoną przez cara uchwałę komitetu ministrów, ograniczającą prawo włościan katolików do nabywania ziemi w 10 guberniach zachodnich. Największa przestrzeń, jaką tym włościanom nabywać wolno, wynosi 60 diasietyn, wliczając w to naddział.

Paryż 25 marca. Do agencji Hawasa donoszą z Rio Janeiro, że admirał Mello, sprawca rewolucji z września 1893 roku, został na rozkaz rządu aresztowany.

Warszawa 25 marca. Z Łodzi, Grodna i Wilna donoszą o wielkich śniegach i zawiejach.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Durban 25 marca. Oddział z blisko 400 Boerów zniszczył w zeszły piątek na północ Vlatklaagte pociąg kolejowy, którego wozy zawierały zapasy żywności.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 25 marca. Z Tientsinu telegrafują dnia 23 b. m., że wojsko rosyjskie powróciło nagle na sporne terytorjum i zatknęło tam flagę rosyjską. Wkrótce jednak wojsko odmaszerowało, pozostawiając na miejscu swój sztandar.

Biskup sufragan przemyski.

Biskupem sufraganem przemyskim został mianowany ks. Karol Fischer, kanonik kapituły przemyskiej, były poseł do rady państwa. Na wtorek został ks. Fischer zawezwany do nuncjatury papieskiej we Wiedniu, gdzie przeprowadzony będzie proces informacyjny. Nominacja w *Wiener Ztg.* pojawi się w tych dniach.

Nowemu bisnupowi zasyłamy serdeczne życzenia, aby Bóg pozwolił mu długie lata pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny. *Ad multos annos!*

Zamach na Pobiedonoscewa.

O zamachu na Pobiedonoscewa, o czem doniósł nam w sobotę telegram, otrzymujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły:

W piątek około północy wszedł niejaki Łagowskij, statystyk krajowy z Samary, do domu Pobiedonoscewa, który wówczas pracował w pokoju swym na parterze. Łagowskij dał dwa strzały rewolwerowe w stronę biurka, przy którem siedział Pobiedonoscew, ale oba strzały chybiły i utkwiły w ścianie. Trzeci strzał przebił okno w izdebce portjera, również nie raniąc nikogo. Łagowskij chciał jeszcze strzelić raz czwarty, ale rewolwer nie wypalił. Pobiedonoscew wyszedł zupełnie bez szwanku.

Według innej wersji, krążącej po Petersburgu, Łagowskij ma być studentem. Natychmiast rozwinięto w tej sprawie energiczne śledztwo.

W petersburskich kołach urzędowych uważają zamach na Pobiedonoscewa za fakt bardzo symptomatyczny i sądzą, że ten zamach tak samo, jak zamach na ministra Bogolepowa, nie był aktem prywatnej zemsty, lecz wynikiem spisku, uknutego przeciw najwyższym kierownikom oświaty w Rosji.

Niektóre pisma petersburskie twierdzą znów, iż przyczyną zamachu było wyklęcie Tołstoja i że Łagowskij, jako wielki zwolennik idei Tołstoja, chciał się zemścić za to wyklęcie na Pobiedonoscewie, jako na głównym inijatorze tej klątwy, rzuconej na wielkiego myśliciela rosyjskiego.

Z MUZYKI.

(Wieczór Kopernikowski na politechnice).

Urządzony staraniem „Bratniej pomocy słuchaczów" wieczór ku czci Kopernika, był zarazem wieczorem tryumfu orkiestry teatralnej i dzielnej, rutynowanej batuty p. Spettrino. Nie pamiętamy, abyśmy kiedykolwiek słyszeli naszą orkiestrę, grającą z takim zapałem i przejęciem, jak właśnie w piątek w auli polechniki. Począwszy od piccolów a skończywszy na kontrabasie widać, że każdy instrument jest świadom swego zadania i roli, jaka mu w orkiestrze przypada. Orkiestra bowiem jest w miniaturze obrazem społeczeństwa, w którem każda jednostka ma przeznaczony sobie pewien zakres działnia i musi współdziałać i podporządkowywać się dla ogólnego dobra. Subordynacja i podporządkowanie swej indywidualności, nigdy nie leżało w naturze słowiańskiej. Dlatego to tak trudno u nas o dobrą orkiestrę.

Był to pierwszy występ orkiestry teatralnej na estradzie koncertowej. Podobno w przyszłości ma to nastąpić częściej, a wczorajszy sukces skłania nas do życzenia, aby to się stało jak najprędzej. Szczupłość miejsca nie dozwala nam szerszej oceny wykonania granych utworów; nadmieniamy tylko, że delikatna robota Masseneta w jego: „Scenes pittoresques" nie została może jeszcze uwydatnioną w całej pełni — za to w uwerturze do „Tannhäusera" był rozmach i siła i gdyby jeszcze skrzypce były silniej obsadzone, tak, aby owe sławne urywane tryolki, towarzyszące motywowi pieśni pielgrzymów, brzmiały trochę wyraźniej — zadowolenie nasze byłoby zupełne. Obok orkiestry zbierali oklaski i inni wykonawcy programu: p. Myszuga za pieśń Galla, Noskowskiego i Neuhausera — „Echo" pod batutą Galla za doskonale odśpiewane chóry Gadego, Galla, A. Waltera i Bursy. P. Nowacki po oddeklamowaniu wiersza Gawalewicza: „Żyje!", wywołany po trzykroć, dorzucił parę drobiazgów, niezbyt licujących z powagą wieczoru, a panna Nałęcz wypowiedziała swój wierszyk z wdzięcznym uśmieszkiem.

Czy pani Esten musiała koniecznie śpiewać po francusku na tym wskróś polskim wieczorze — nie wiemy. Bo, że umie śpiewać po polsku i to wcale poprawnie, przekonała nas odśpiewaniem kilku pieśni polskich.

Śpiewakom akompanjował pan Elszyk, uosobienie skromności i dyskrecji.

Na niegościnność młodzieży technickiej nikt chyba użalać się nie może. Dłoni nie żałowano. Każdy wykonawca wywoływany był obowiązkowo trzy razy — były bukiety i malowane programy dla pań — słowem: było swojsko, wesoło i ładnie.

Jak to ze szkicu przy programie wczorajszego koncertu umieszczonego wiadomo, powstała 9-ta symfonja w latach 1823 i 1824, a została wykonaną po raz pierwszy 7 maja 1824 (powtórzona 24 maja).

Wywołała ona ogólną konsternację, kiwanie z politowaniem głowami, wzruszanie ramionami itp. objawy. Szczególnie ostatni ustęp z chórem, nie znalazł łaski ówczesnej krytyki. Słusznie jednak zauważa Kretzschmar, że o jakiemś rozbiciu formy symfonicznej, nie ma w dziewiątej symfonji mowy.

„Główny punkt, w którym dziewiąta symfonja, pod względem formaluym, od poprzednich beethovenowskich odstępuje, polega w tem, że ustęp końcowy jest wokalny". Co spowodowało Beethovena do przybrania głosu ludzkiego do pomocy instrumentom?... Wagner w swej interpretacji twierdzi, że przez to chciał Beethoven wyrazić niejako niemożliwość wypowiedzenia idei muzycznej, zapomocą muzyki czysto instrumentalnej. Inni krytycy sądzą, że przypuszczenie to jest przesadne. Bądź co bądź, przez przybranie głosów zyskał ostatni ustęp na potędze i wyrazistości — w historji muzyki zaś, genjany ten pomysł dał początek późniejszej działalności Berlioza i Wagnera, do czego ci się nawet wyraźnie przyznają.

Dziewiąta symfonia Beethowena.

(*D-moll-opus 125*).

„Regułą jest — pisze Wagner w liście do kapelmistrza Zumpego, — że dzieł takich, jak „dziewiąta" Beethowena, nie powinno się wykonywać siłami ladajakiemi. Reguła ta, jak każda, dopuszcza jednak wyjątków. Ja sam np. wykonywałem nieraz dziewiątą symfonię siłami bardzo niedostatecznemi tam, gdzie znalazłem zapał i zamiłowanie do sztuki".

Tego zdania był zapewne i p. dyrektor Sołtys, kiedy postanowił sobie dać nam usłyszeć to dzieło, stanowiące koronę działalności genialnego mistrza. Siły, jakiemi nasze Towarzystwo muzyczne obecnie rozporządza, są bardzo niedostateczne (dałby Bóg, aby kiedyś było lepiej) — dyrektor Sołtys liczył więc widocznie na nasz „zapał i zamiłowanie do sztuki".

Co przedstawia dziewiąta symfonia? Spisano o tem tomy całe, a można to ująć w jedno zdanie: dziewiąta symfonia, to... pamiętnik Beethovena. Walka potężnego talentu z nieprzyjaźnemi okolicznościami i przeciwnościami, (część pierwsza, allegro ma non troppo, un poco maestoso) — energiczne przebijanie się przez życie, które porywa człowieka w swój wir (molto vivace, część druga) — miłość w różnych fazach i okresach (adagio molto e cantabile i andante moderato z następującemi warjacjami) — katastrofy i ciężkie doświadczenia przez zawistny los (presto), któremu się jednak nie poddaje, (recitativ kontrabasów i allegro assai z tematem ody do radości) Wszelkie przeciwności losu nie zdołają złamać żelaznej woli charakteru (presto powtórzone). Głos wewnętrzny obudza się: „Bracia, nie tymi tony nućmy, ale weselszymi". „Nie smucić się!" powiada Beethoven i dodaje nam wspaniałą odę do radości „ty radości, iskro boża!", do której zużytkował podniosłe słowa Schillera.

„Powszechne braterstwo, ogólna zgoda i miłość" to ideały wszechświatowe — one powinny kierować dążeniami każdego człowieka. Twórca chciałby miljony ludzi złączyć w jednym uścisku i jeden pocałunek braterski przesłać całemu światu, a niepewności i nędzy bytu na nim, przeciwstawia wieczność w osobin Stwórcy, mającego ponad gwiazdami swoją siedzibę, który zesłał uczucie radości, celem pokrzepienia wszystkich maluczkich na tym padole płaczu.

Jakich tonów dobrał mistrz do wyrażenia tego wszystkiego, chyba żadne słowo należycie nie określi. Trzeba to usłyszeć ale nie raz lub dwa razy... w to wniknąć, przejąć się, aby dopiero ocenić cały ogrom i potęgę muzyki Beethovena.

Przy ocenie wykonania musimy wyjść z zesady: *ultra posse nemo tenetur.* Gdy przed kilku tygodniami była mowa o mającem nastąpić wykonaniu symfonji przez Tow. muzyczne, jeden z muzyków lwowskich, wielki pessymista, wyraził się drastycznie: „To nie będzie dziewiąta symfonja, ale setna klapa!" Podobnie pessymistycznie nastrojony był prawie cały muzykalny światek lwowski. Z przyjemnością konstatujemy, że nie było przecież tak źle, jak się spodziewano. Orkiestrę, złożoną z żywiołów tak różnej jakości, trudno zrobić podatną i czułą na wszelkie odcienia dynamiczne; pod tym też względem wiele pozostawało do życzenia. Słusznie jednak podnieść należy dzielne trzymanie się tympanisty w 38-taktowym wirblu części pierwszej i trudnych wpadaniach w części drugiej, dalej należy pochwalić skrzypce, z p. Wolfsthalem na czele, za ładne frazowanie motywu w andante moderato i w trudnych pasażach w warjacjach części trzeciej — jakoteż kontrabasy i wiolonczele, za dobrze markowany, a przytem utrzymany w tompie recitativ presto, będący postrachem wszystkich kontrabasistów.

Trudne partje solowe w ostatniej części przypadły w udziale bardzo dzielnym solistom, jakiemi są amatorskim, jakiemi Lwów rozporządza. Pp. Gracka-Krzyżanowska, dr. Czerny, pna Rauch i p. Borkowski, wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej. Chóry były, jak do 9-tej symfonji, zbyt szczupłe, bo wskutek stosunkowo łatwego układu, a wysokich pozycyj, działają one tylko masą. Zresztą chóry trzymały się nadspodziewanie dobrze. Tempa były wzięte wogóle odpowiednio, z wyjątkiem części *molto vivace* wraz z *presto* i *allegro assai* w części ostatniej, które były wzięte trochę powolniej, co jednak musiało mieć jakąś przyczynę.

P. dyrektor Sołtys przygotowaniem i wystudjowaniem w pocie czoła tego gigantycznego dzieła, zasłużył sobie na niewygasłą wdzięczność wszystkich Lwowian. Kto zna stosunki muzyczne naszego grodu, może mieć dla jego odwagi i wytrwałości tylko podziw i uznanie.

Koncert stowarzyszenia „Pracy kobiet". — Pani Ruszkowska jako Elza w „Lohengrinie".

Na dobrą sprawę, powinien był recenzent muzyczny być wczoraj wieczór równocześnie w teatrze, gdzie pani Ruszkowska po raz pierwszy śpiewała Elzę — i na koncercie stow. „Pracy kobiet" w Domu narodnym. Ponieważ wiadomo z fizyki, że to jest wprost niemożliwe, mogliśmy być tylko na trzecim akcie „Lohengrina" i na pierwszej połowie koncertu.

W koncercie grała p. Dwernicka utwory Händla, Schumanna i Liszta bardzo ładnie. P. dr. Słowij, posiadający niewielki ale sympatyczny głos barytonowy, śpiewał pieśni Masseneta, Lassena a jako dodatek Meyerbeera.

Podziwialiśmy dalej pewność i czystość koloratury p. Marek-Onyszkiewiczowej w warjacjach Procha. Ładnie oddała ona także Niewiadomskiego „Tajemnicę" i pieśń Chaminady — mniej podobało nam się wykonanie znanej „Pastorale" Bizeta.

Drugą część koncertu wypełniły wyjątki z Mercadantego „Siedmiu słów Chrystusa" wykonane przez „Lutnię", tych jednak jużeśmy nie słyszeli.

W teatrze śpiewała Elzę w „Lohengrinie" p. Ruszkowska. Ma ona wszylkie dane po temu, by zostać kiedyś cenną siłą operową, na razie jest to tylko surowy materjał, który aż się prosi, aby go wykształcić. Zapewniano nas, że scenę balkonową (akt II.) śpiewała bardzo dobrze. Orkiestra grała ogromnie niedbale i wogóle całość miała cechę przedstawienia „niedzielnego."

E. Walter.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 25 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) godz. 7½, 8½, dr Z. Próchnicki: „Konstytucja austrjacka: Stosunek Austrji do Węgier i stosunek państwa do krajów koronnych".

Teatr miejski: „Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Odrodzenie", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (25): Zwiast. NPM. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 6 minut 11.

Mianowanie. Ks. arcybiskup Weber mianowany został wikarjuszem i oficjałem archidjecezji lwowskiej.

Bernard Goldman, poseł m. Lwowa na sejm krajowy, członek rady miejskiej, b. kasjer galic. Banku kredytowego, zmarł wczoraj we Lwowie w 60 roku życia, po długiej i ciężkiej słabości. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26 bm. o godzinie 11 przedpołudniem z domu żałoby przy ul Kraszewskiego l. 5, na cmentarz izraelicki. Zmarły był człowiekiem znanym i ogólnie szanowanym, zarówno dla swych przekonań którym dał wyraz uczestnicząc w boju o wolność w r. 1863, jak dla całego swego życia, w którem nikomu zapewne źle nie zrobił, a każdemu, o ile mógł, czynił dobrze. Był to człowiek szlachetny, prawy, uczynny, pojmujący obowiązki swe wobec własnego społeczeństwa i wobec narodu, w którem społeczeństwo to żyje, bardzo sumiennie i bardzo surowo.

Był żydem — i to w rzeczach swych zasad religijnych i w rzeczach solidarności rasowej — nawet twardym, ale spędziwszy młodość w otoczeniu szermierzy o byt narodu, w epoce walk o wspólne prawa wolnościowe, przylgnął całem sercem do narodu naszego, czuł się Polakiem i w swoim czasie fanatycznie wierzył w asymilację i wytworzenie obywateli-Polaków mojżeszowego wyznania. Niestety, schyłek życia nie pozwolił mu ujrzeć owoców tej głębokiej wiary — przeciwnie wszystko, co widział, musiało go napawać rozczarowaniem i zgorzknieniem...

Publiczność lwowska i obywatelstwo miasta otaczało go sympatją zasłużoną, dowodem tego kilkakrotny wybór do sejmu, w którym brał gorliwy udział w komisji budżetowej i do rady miejskiej, gdzie z wielkim pożytkiem pracował w sekcji organizacyjnej.

Na człowieka, od dłuższego już czasu cierpiącego, oddziałały fatalnie ostatnie znane, a smutne wypadki finansowe Odczuł je on głęboko i dotkliwie i serdecznie nad nimi bolał; gasł też powoli, ale ciągle. Przed kilku jeszcze dniami wyjeżdżał na spacer, ale wycieńczonemu organizmowi najczulsza nawet opieka, jakiej doznawał, nie mogła powrócić sił...

W zmarłym traci Tow. uczestników powstania z r. 1863 swego członka — a Tow. opieki nad weteranami z r. 1831 długoletniego i pełnego zasług skarbnika!

Ziemia, której kochał i której służył poczciwie, niechaj mu lekką będzie.

Ogólne zgromadzenie obywateli janowskiego przedmieścia, odbędzie się dziś o godzinie 6 popołudniu w szkole im. św. Anny przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 36. Przedmiotem obrad będzie zaprowadzenie tramwaju elektrycznego na Janowskie.

Zaręczyny w domu cesarskim. W Wiedniu krąży pogłoska, iż niemiecki następca tronu, podczas pobytu swego w Wiedniu, zaręczy się z arcyksiężniczką Elżbietą, wnuczką cesarza Franciszka Józefa, a córką śp. arcyksięcia Rudolfa i hrabiny Stefanji Lonyay.

Fałszywa wiadomość. Wiadomość, którą podaliśmy za *Przeglądem* o runie i defraudacji, popełniowej w Kasie oszczędności w Samborze okazała się nieprawdziwą. Wczoraj otrzymaliśmy od p. Ludwika Słotwinskiego, prezesa dyrekcji, telegram z prośbą o sprostowanie tej alarmującej wiadomości.

Usiłowane otrucie. Przy pomocy siarczanej miedzi w języku zwykłym zwanej „sinym kamieniem" usiłowała dostać się na tamten świat Józefa Porada 19 letnia „wesoła córa" Lwowa. Niedoszłą samobójczynię odstawiła policja na stację ratunkową, gdzie po radykalnem wypłukaniu żołądku, odesłano Poradę do szpitala. Przyczyną usiłowanego samobójstwa prawdopodobnie — nieszczęśliwa miłość.

Okradzeni. Ubiegłej nocy wlazł przez okno w fabryce Brandstättera przy ulicy Zamarstynowskiej l. 21 jakiś złodziej do pokoju, w którym spali dwaj robotnicy i skradł im buty i kożuchy. Biedacy w niedzielę nie mogli wyjść do miasta.

Ser zamiast herbaty. W sklepie p. Balasa przy ulicy Kaźmierzowskiej, przyłapano wczoraj rano terminatora blacharskiego, Stanisława Musełkowskiego, na wcale sprytnej kradzieży. Przyszedł on do sklepu kupić za parę centów herbaty, a przy tej sposobności ściągnął z lady 1½ kila sera ementalskiego.

Gwałtowny pasierb. P. Julja Grabowska, właścicielka domu przy ulicy Polnej l. 37 ma niepońa pasierba Stanisława, którego musiano oddać pod kuratelę. Okoliczność ta tak zirytowało pana Stanisława, że ubiegłej nocy uzbrojony w pałkę dostał się przez parkan do domu i powybijał szyby w mieszkaniu macochy. Odpędzony przez domowników, odgraża się, że macochę zabije i dom podpali. Oddano go opiece policji.

Ogień pokojowy. Wczoraj popołudniu w domu Majera Bardacha przy ul. Jozafata, wskutek wadliwego komina, zajęła sę belka w suficie I. piętra i począł się palić sufit. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień, który większej szkody nie wyrządził.

Za korale. Aresztowano wczoraj niejakiego Antoniego Świątoniowskiego, który przed paru dniami na szkodę p. Anny Romaniec, skradł korale wartości 200 koron. Korale Świętoniowski zastawił u żyda za 20 koron.

Ładny podarek. Do Stefana Janczyszyna, gospodarza w Ruskiej Rzęśni, przyszła w piątek wieczorem ze Lwowa sługa Łucja Tyszkowska z 5 miesięcznem dzieckiem, prosząc o przenocowanie, bo miała w gminie książkę służbową odebrać. Janczyszyn pozwolił jej przenocować, ale gdy rano wstali ze snu, nie było już Łucji. Drapnęła, pozostawiwszy Janczyszynom dziecko w podarunku za — nocleg.

Złapał się. Zbiegły niedawno policjantowi na drodze z kryminału Srul Lindwurm, złapał się wczoraj rano przypadkiem. Włościaninowi Janowi Łahole, wysiadającemu z tramwaju, usiłował wyjąć pugilares z kieszeni, ale chłop złapał go za rękę i oddał stójkowemu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ po cenach wieczornych dramatu „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. Wieczorem o godzinie 7 „Odrodzenie", komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel-Ellfelda.

Jutro we wtorek po cenach operetkowych, po raz ostatni w tym sezonie „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego. Występ p. Aleksandra Myszugi i „Baśka", krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego.

W środę po raz pierwszy „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Raut na Tuchlę u pp. Wierzbickich.

Około godziny 9 wieczór, w zeszłą sobotę, apartamenty recepcyjnne pp. Wierzbickich, w gmachu dyrekcji kolejowej, były przepełnione.

Zapowiedziane programem produkcje rautowe jeszcze się nie rozpoczęły. Więc goście snują się powłóczyście ruchami, elegancko zaokrąglonymi, wzdłuż długiej serji pokojów, przeglądają program i samych siebie wzajemnie, w wolnych zaś od tych zajęć chwilach, podziwiają prześliczne urządzenie i wyszukaną dekorację apartamentów, w których się znajdują.

Każdy raut jest już w założeniu samem rzeczą arcynudną, ale ten raut zapowiada się od samego już początku niesłychanie zajmująco. Towarzystwo, które się zebrało, bardzo dystyngowane. Mnóstwo prześlicznych pań i bardzo eleganckich panów... Toalety bogate i wykwintne... W powietrzu unosi się delikatna

woń perfum, pudru, rzeźwiącego zapachu kwiatów i zieleni krzewów... Naprawdę, wytworne środowisko, oblane dyskretną powodzią świateł auerowskich, łagodnie przyćmionych seledynowego koloru abażurami z bibułki. *Grand air...*

Ale uwaga — rozpoczynają się produkcje koncertowe... Towarzystwo kupi się w głównym, dużym salonie. Panie zajmują wszystkie krzesła, jakie ustawiono na parkietach salonu, panowie stają w trzeciej pozycji, jako najbardziej dogodnej akustycznie i rozgwar wyszukanych rozmów milknie. Głos ma wedle programu panna Esten.

Sztuka, jest to sekret przyjemnego podrażniania nerwów sfery „górnych dziesięciu tysięcy". Tak — to prawda... Panna Esten śpiewa rozmarzająco...

Najpierw Martiniego „Plaisir d' amour", potem melancholijna piosnka Niewiadomskiego „Nie wiem sam", wreszcie błagalnie erotyczna kantylena Tostiego „Ninon". Ostatni, pytająco przekonywujący refrain „Jak można żyć — żyć bez miłości tchnień" znajduje ogólny na sali oddźwięk i jest przyjęty dziękczynnymi oklaskami. Panna Esten dziękuje i ustępuje miejsca pannie Arkawinównej.

Miękki, głęboki, metaliczny głos panny Arkawinównej opowiada, co się się zdawało dziewczynie, która długo patrzała na wodę przy młynie... (Asnyka „Czary"). Opowieść ta, wygłoszona z rzetelnym talentem deklamatorskim, budzi w sali zachwyt i podziw. Głośno domagają się naddatku. Panna A. wraca na estradę i słuchacze dowiadują się o treści „Listu Hanusi" Tetmajera.

Potem popis dwóch panów: Ludwiga i Tarasiewicza. Pierwszy śpiewa z całą zamaszystością staropolską arję Stanisława z „Verbum nobile", drugi wygłasza z ogniem wyjątek z „Kirgiza".

Następuje całogodzinna przerwa, korzystanie z dobrodziejstw przepysznie urządzonego bufetu, ogólna antraktowa wymiana konwersacji na sali i znowu produkcje koncertowe.

Śpiewa pani Gembarzewska. Panowie zachwycają się jej urodą, panie wykonaniem ślicznem arji Elżbiety z „Tannhaüsera" i piosnki Schuberta „Grecthen przy kołowrotku" w rezultacie pierwsi i drugie zmuszają nie milknącymi oklaskami śpiewaczkę-amatorkę, budzącą sensację, do nadprogramowego odśpiewania Griega „Łabędzia" i „Pierwiosnka."

Po spiewie — skrzypce prof. Wolfsthala: ślicznie wykonany „Nocturn" Chopina i „Krakowiak" Niewiadomskiego i znowu deklamacja panny Arkawinównej: Konopnickiej „Przy oknie siedzę", Mickiewicza „Niepewność" i wyjątek z „Hani" Rydla.

Wreszcie zakończenie koncertu: duet z „Pajaców", wykonany przez pannę Esten i p. Ludwiga, wykonany tak ślicznie, jak go oboje wykonują w teatrze.

Urzędowy raut skończony, następuje część nieurzędowa. Słuchacze rozsypują się znowu po wszystkich apartamentach. W powietrzu krzyżują się doznane wrażenia. Płeć brzydka uznaje panią G. za piękność, znawcy muzykalni powiadają, że p. Elszyk, jako akompaniujący podczas produkcji wokalnych, był wprost doskonałym, wielbiciele deklamacji obwołują pannę Arkawinównęza znakomitość deklamatorską. Uprzejmość igościnność radcy dworu Wierzbickiego i p. Wierzbickiej, którzy pamiętają niemal o każdym i o każdej z przybyłych, budzi wokoło niekłamany podziw.

Zadowolenie powszechne, które malowało się na twarzach, było nagrodą dla gościnnych gospodarstwa za trudy, jakich nie szczędzili w urządzeniu tego naprawdę doskonałego i świetnego w tym sezonie dobroczynnego rautu. Osobne podziękowanie i uznanie należy się paniom i panom komitetowym, którzy w urządzeniu tego rautu na dochód kolonji kolejowej w Tuchli byli pomocni.

Była godzina 2 po północy, gdy goście rozbawieni, po całej serji miłych i długo niezapomnianych wrażeń rozeszli się do domów.

M. Wski.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 23 marca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·99 do 8·—, na maj-czerwiec od 8·08 do 8·09, na jesień od 8·05 do 8·06; żyto na wiosnę od 8·08 do 8·10, na maj-czerwiec od 8·03 do 8·05; na jesień od 7·21 do 7·22; kukurydza na maj-czerwiec od 5·58 do 5·59, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5.69 do 5·70, na wrzesień-październik od 5·84 do 5·85; owies na wiosnę od 6·88 do 6·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— ·—, do — na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 23 marca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·74 do 7·75, na pazdziernik od 7·75 do 7·76; żyto na kwiecień 7·76 do 7·77, na październik oo 6·81 do 6·82; owies na kwiecień 6·46 do 6·47; kukurydza na maj od 5·30 do 5·31, na lipiec od 5·40 do 5·42; rzepak na sierpień od 12·60 do 12·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

198 **Dr. Teofil Zalewski**

ordynuje **w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy** (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa itd.) **ulica Kościuszki l. 8, od 3—5 popoł.**

Dr. Zenon Leńko

operator,

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25*	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·26	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 ● we dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/6—15/9 i od 16/9—30/9; ◆ od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.